

KAPŁANI-MĘCZENNICY I KSIĘŻA PRZEŚLADOWANI NA POWIŚLU DO 1945 R.¹

*Jednym z najniebezpieczniejszych zagrożeń, które dostrzegam od wielu lat, jest niepokojąca niepamięć historyczna, widoczna wyraźnie w najmłodszym pokoleniu Polaków, które nie zna swojej przeszłości... Naród bez historii lub z wiedzą historyczną totalnie zafalszowaną staje się niezdolny do racjonalnych zachowań i właściwych wyborów, podobnie jak człowiek dotknięty całkowitą amnezją bywa niezdolny do życia... — słowa prof. Artura Hutnikiewicza. Wszyscy winniśmy więc zabiegać o zapisanie tego co wydarzyło się w okresie naszego życia, dopóki żyją świadkowie, którzy mogą zaświadczyć o zaistniałych faktach. Trzeba to uczynić jak najprędzej, ponieważ tych świadków — tych żywych archiwów ciągle ubywa, a brak dokumentów uniemożliwia ich odtworzenie. Nawet badacz dziejów parafii okresu powojennego napotyka na ogromne trudności z powodu braku i luk w dokumentacji danej wspólnoty. Niestety, bardzo często za ten stan rzeczy ponoszą duszpasterze, ponieważ nie prowadzą czy nie przechowują w kancelarii parafialnej ogłoszeń parafialnych, kronik: parafialnej, bractw, stowarzyszeń, grup liturgicznych i formacyjnych, dzienników katechizacji parafialnej, a także dokumentacji administracji dóbr kościelnych, remontów świątyń i zabudowań parafialnych, które są obrazem działalności religijnej, kulturalnej, charytatywnej Kościoła. W związku z tym trzeba z należytą powagą przyjąć i realizować słowa Jana Pawła II zawarte w Liście Apostolskim *Tertio millennio adveniente* (na 2000 r.), w którym zachęca do zachowania pamięci przede wszystkim o tych wszystkich, którzy ponieśli śmierć męczeńską w naszych czasach: *Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo* [nr 37]. Ogłoszony przez papieża Benedykta XVI Rok Kapłański 2009/2010 jest znakomitą okazją, aby księżom, pracującym dziś na tym terenie ukazać kapłanów gorliwych w pracy pasterskiej, którzy pozostali wierni Kościołowi do ostatniego tchnienia swego życia.*

* Ks. prof. dr hab. Jan Wiśniewski, kierownik Katedry Historii Kościoła i Prawa Kanonicznego UWM w Olsztynie, specjalizacja: nauki humanistyczne (historia średniowieczna i nowożytna), nauki teologiczne (historia Kościoła).

¹ Referat wygłoszony na sympozjum naukowym pt. *Od Słowa do ludobójstwa*, zorganizowanym przez WSD Księży Werbistów, które odbyło się w dniach 28–30 maja 2004 r. w Krynicy Morskiej.

Na terenie dzisiejszej diecezji elbląskiej, rozlokowanej w 90% na terytorium dawnej diecezji pomezjańskiej, której zasadniczą część stanowi Powiśle i Żuławy, w wyniku działania dwóch systemów totalitarnych (hitleryzmu i komunizmu), śmierć męczeńską poniosło (oprócz bł. ks. W. Demskiego) siedmiu innych kapłanów: 3 zamordowanych w obozach koncentracyjnych, 2 zabitych przez radzieckich żołnierzy na terenie własnych parafii oraz 2 zostało wywiezionych w głąb Rosji, skąd nie wróciło, a co najmniej dwóch było prześladowanych z powodu działań duszpasterskich. W tej grupie księży siedmiu było proboszczami, jeden wikariuszem i jeden prefektem szkoły średniej.

KAPŁANI-MĘCZENNICZY

W wykładzie pominięto postać wspaniałego kapłana-męczennika i działacza ruchu polskiego bł. ks. Władysława Demskiego (1884–1940), urodzonego w Straszewie w powiecie sztumskim (mojego poprzednika w powołaniu kapłańskim), którego dnia 13 czerwca 1999 r. wraz ze 108 męczennikami II wojny światowej beatyfikował Jan Paweł II, ponieważ jemu poświęcono oddzielną publikację. W czasie prezentacji poszczególnych księży, nie tyle zwrócono uwagę na drogę życiową kapłanów-męczenników, ale na charakterystykę ich działań, które jak gdyby nieuchronnie prowadziły do konfliktu z narzuconym porządkiem prawnym.

Najstarszym z grupy kapłanów-męczenników był ks. Bronisław SOCHACZEWSKI (1886–1940), proboszcz w Krasnej Łące (pow. Sztum), kapłan diecezjalny, który urodził się w dniu 15 maja 1886 r. w Brusach koło Chojnic w rodzinie polskiej. Właśnie ten fakt będzie decydujący w podejmowanych przez niego różnych działań pasterskich, tym bardziej, gdy w przyszłości będzie pracował w parafiach z wiernymi pochodzenia polskiego. Zaraz po święceniach kapłańskich we Fromborku w dniu 26 stycznia 1913 r. został skierowany do zdecydowanie polskiej parafii w Sztumie, w którym przebywał do 10 listopada 1913 r. Następnie przez siedem lat, czyli od 1913 r. do 1920 r. pracował w sąsiedniej parafii w Postolinie, której struktura społeczno-narodowościowa była podobna do tej w Sztumie, ponieważ cały powiat sztumski należał do najbardziej silnych enklaw polskości na Powiślu, a potem przez pół roku w parafii Św. Trójcy w Kwidzynie. Przez następnych 10 lat był wikariuszem w Świętej Lipce (1921–1922), Ełku (1922–1923) i Lamkowie (1923–1931), aby w 1931 r. powrócić na teren dekanatu sztumskiego, ponieważ biskup polecił mu objęcie urzędu proboszcza w parafii Krasna Łąka. Już jako wikariusz, w 1920 r., angażował się w polski ruch plebiscytowy, prowadził kursy języka polskiego, a także podejmował działania na rzecz powołania Towarzystwa im. Stanisława Hozjusza, którym chciał związać księży pochodzenia polskiego w Niemczech. Opiekował się polskimi towarzyszami pw. Św. Kingi. Po dojściu Hitlera do władzy zażądano od proboszcza Krasnej Łąki likwidacji nabożeństw i lekcji przygotowawczych do I Komunii św. prowadzonych w języku polskim. Ks. Sochaczewski na polecenie kurii biskupiej podporządkował się żądaniom, ale pod naciskiem gestapo 26 sierpnia 1939 r. zrezygnował z parafii krasnołęckiej, aby objąć stanowisko kapelana Wojska

Polskiego w Gdyni. W październiku 1939 r. został aresztowany przez nazistów i osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, a w KL w Sachsenhausen (Niemcy), gdzie bestialsko pobity, zmarł dnia 13 maja 1940 r. Jeden ze współwięźniów, Włodzimierz Wnuk, napisał o nim: *Ujął mnie subtelnością, którą promieniował nawet tam w Stutthof. Okazywał mi na każdym kroku wiele życzliwości, na którą nie wiem czy zasłużyłem. Mówił zawsze cichym, jakby przygaszonym głosem. Czy mogłem wtedy przewidzieć, że ten właśnie cichy głos stanie się bezpośrednią przyczyną strasznej jego śmierci*, ponieważ został skatowany do nieprzytomności za to, że zbyt cicho odpowiedział na pytanie: kim jest z zawodu.

Drugim kapłanem-męczennikiem był także ksiądz diecezjalny, Niemiec, ks. Ernest KARBAUM (1891–1940), proboszcz w Niedźwiedzicy na Żuławach Wielkich, który urodził się 4 lutego w 1891 r. w Mingajnach koło Ornety, a święcenia kapłańskie przyjął w dniu 3 marca 1917 r. Do 1924 r. pracował na terenie Warmii, a potem na terenie gdańskiej administratury apostolskiej. W 1931 r. został kuratusem w parafii Niedźwiedzica koło Nowego Dworu Gdańskiego, ale w grudniu 1940 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie go zamordowano 18 grudnia 1940 r., a zwłoki spalono w krematorium. Przyczyną jego aresztowania był fakt, że raz w miesiącu odprawiał oddzielne nabożeństwa dla Polaków — zgodnie z pozwoleniem wydanym przez Staatspolizei (wrzesień 1940 r.) na ich sprawowanie. Współwięźniowie zeznali, że jego śmierć, a wcześniej ustawiczne szykany, nosiły znamiona męczeństwa za wiarę — był ofiarą troski pasterskiej o dusze. Warto też dodać, że prowadził umartwione życie — nie spożywał alkoholu, nie palił papierosów i cygar, a pod koniec życia wyrzekł się także pokarmów mięsnych.

W wieku 53 lat został zamordowany przez żołnierzy radzieckich kapłan zgromadzenia Księży Werbistów, o. Gotfryd FUCHS SVD (1892–1945), wikariusz sztumski, który urodził się w dniu 4 września 1892 r. w Leverkusen-Schleibusch w dolinie Renu, a kapłaństwo przyjął 5 grudnia 1914 r. w St. Gabriel w Wiedniu. Po wielu placówkach, w których pracował, w 1943 r. przybył do Sztumu, gdzie objął funkcję wikariusza, pełniąc ją aż do śmierci. Jego dawni parafianie wspominali: *W duszpasterstwie nie przodował, ale bez szemrania przyjmował każdą pracę, którą zlecali mu przełożeni*. Przez kilka lat był kapelanem szpitala w Pieniężnie, oddalonego od klasztoru ok. 3–4 km, gdzie codziennie chodził pieszo, aby odprawiać Mszę św. Sama droga zabierała mu około 40 minut czasu. Następnie przez kilka lat był wikariuszem dojeżdżającym na niedziele i święta w Babiaku koło Lidzbarka Warmińskiego, a ponieważ plebania była ciasna, dlatego nocował w kancelarii parafialnej, śpiąc na rozkładanym łóżku — ze względu na to, iż był niskiego wzrostu, złośliwi rozgłaszali, że było to łóżko dziecięce. Śmierć spotkała go na plebanii w Sztumie, z rąk pijanego oficera wojsk radzieckich, tuż przed północą w niedzielę dnia 28 stycznia 1945 r. W tym właśnie dniu na plebanie wkroczył oficer radziecki z 12 żołnierzami. W godzinach nocnych, około godziny 23.00, nietrzeźwy oficer zaczął przesłuchiwać ks. Fuchsa w drugim pokoju, z którego dochodziło wołanie księdza: *ja przecież nie wiem*. Ponieważ ksiądz nie podpisał wymuszanych zeznań, około 2 godziny w nocy dnia 29 stycznia 1945 r., oficer radziecki jednym starzałem zabił ojca Gotfryda. Do 2006 r. spoczywał na cmentarzu przykościelnym św. Anny w Sztumie, gdzie został cicho pogrzebany,

owinięty w dywan.

Z terenem obecnej diecezji elbląskiej był związany ks. Paweł KORZENIEWSKI (1897–1945), proboszcz Młynar, kapłan diecezjalny, urodzony 8 stycznia 1897 r. w Gdańsku, ale maturę zdawał w Malborku, przyjmując święcenia 4 lutego 1923 r. Przez 14 lat pracował jako wikariusz w parafiach Świętej Warmii, aby 8 lipca 1937 r. objąć urząd proboszcza w Młynarach, gdzie pozostał do wkroczenia wojsk radzieckich w styczniu 1945 r. W marcu, po zmianie komendanta wojsk radzieckich, został wysiedlony z Młynar. Według różnych realacji próbował wrócić, by udać się do Pieniężna, inni widzieli go w obozie w Morągu, a jeszcze inni widzieli go w Chruścielu, inni twierdzili, że został wywieziony w głąb ZSRR, gdzie zginął. Jego parafianie zeznawali, że był to ksiądz bardzo sumienny, pracowity i pobożny, a jego oddanie Kościołowi i wiernym wyrażało się w jego negatywnym stosunku do narodowego socjalizmu oraz propagowaniu całkowitej abstynencji. Głosił bardzo przekonujące kazania, ale bez namiętności. Jego osobisty przykład, jako człowieka i kapłana rozmodlonego, miał ogromny wpływ na życie parafialne. Wobec współbraci kapłanów był ogromnie gościnnie, a także zawsze gotowy służyć pomocą kapłańską, jako spowiednik. Represje i w konsekwencji śmierć, która go spotkała w obozie, na Syberii czy poniewierce była jedynie ukoronowaniem jego całkowitego oddania sprawie Bożej i trosce o zbawienie dusz. Brak świadków uniemożliwia ustalenie daty jego śmierci.

Rosjanie zamordowali także innego kapłana diecezjalnego, ks. Bruno WEICHELSELA (1903–1945), który pełnił obowiązki kuratusa w Zalewie. Urodził się 11 października 1903 r. w Pieniężnie koło Ornety, a święcenia kapłańskie przyjął 13 lutego 1927 r. w katedrze fromborskiej. Po wikariatach w Krekolach i Bieniewie, przez kolejne dwa lata pracował na tym stanowisku w parafii św. Jana w Malborku, gdzie zajmował się młodzieżą męską. Po dojściu Hitlera do władzy, od 13 sierpnia 1935 r. do 24 stycznia 1936 r., był więziony we Wrocławiu wraz z proboszczem i wikariuszem malborskim. Po uwolnieniu przez gestapo, ukończył Studium Finansów Kościelnych (*Studium der Kirchlichen Finanzwirtschaft*) we Wrocławiu, pracując następnie jako radca kurialny ds. finansowych. Dnia 5 stycznia 1941 r. został ponownie aresztowany i postawiony przed sądem w Królewcu, jako oskarżony o rozpowszechnianie wiadomości o rozstrzelaniu kanoników pelplińskich przez Niemców. Został skazany na 30 miesięcy więzienia w Sztumie. Na propozycję ułaskawienia odpowiedział: *Nie chcę od nich nic, nawet jednego dnia*. Wychodząc na wolność został ograniczony w zakresie swobody poruszania. Na własną prośbę, w 1944 r. został mianowany kuratusem kaplicy w Zalewie, z obowiązkiem obsługi kościoła w Miłomłynie. Kiedy wojska radzieckie zbliżały się do Zalewa, uciekający przed frontem wierni, a także duchowny protestancki, namawiali ks. Weichsela do opuszczenia miasta. Wówczas ten, 22 stycznia 1945 r., podając kawę żonie leśniczego, stanowczo odpowiedział: *jak długo będzie tutaj chociażby jeden członek mojej wspólnoty wiernych, nie ruszę się z miejsca, gdyż jemu mogłaby być potrzebna moja pomoc*. Kiedy w nocy z 22/23 stycznia wojska radzieckie weszły do Zalewa, ks. Weichsel wraz z wiernymi modlił się w kaplicy. Jeden z żołnierzy kolbą karabinu rozbił mu głowę, a tryskająca krew bryzgała po ścianach — wówczas zginęło tam wielu ludzi. Mieszkańcy Zalewa często klęczeli na miejscu tej zbrodni i modlili się do zamordowanego księdza B. Weichsela, jak do świętego. Ks. Weichsel został pochowany w Zalewie we wspólnej mogile

z innymi mieszkańcami wówczas zamordowanymi.

Ks. Stanisława ZUSKE (1903–1942), prefekta Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie zamordowali hitlerowcy. Ten ksiądz diecezjalny urodził się dnia 23 września 1903 r. w Pierzchnie koło Śremu, którego matka była Polką. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 20 lutego 1932 r. w Poznaniu, a w latach 1932–1938 pełnił obowiązki wikariusza i prefekta młodzieży w Krotoszynie nad Odrą. Od 14 października 1938 r., mocą pisma kancelarii Prymasa Polski, podjął pracę katechetyczną oraz obowiązki prefekta w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie. Tutaj od razu spotkał się z ogromną życzliwością nauczycieli i uczniów. Jako prefekt młodzieży gimnazjalnej prowadził wychowanków do kościoła (w szkole nie było kaplicy), gdzie odprawiał nabożeństwa i głosił kazania, wprowadzając zwyczaj śpiewania po Mszy św. pieśni *Bogurodzica*. Już 25 sierpnia 1939 r. został aresztowany razem z nauczycielami i uczniami Gimnazjum, a potem osadzony w Grünhoff pod Królewcem. Po 17 września 1939 r. został osadzony najpierw w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch, a potem w Stutthofie, Sachsenhausen i Dachau. Dnia 12 sierpnia 1942 r. poniósł śmierć w komorze gazowej w KL w Hartheim koło Linzu.

Rosjanie przyczynili się także do śmierci ks. Antoniego THAMMA (1904–1945), proboszcza Benowa, w dekanacie sztumskim. Święta Warmia była ojczyzną tego księdza diecezjalnego, ponieważ urodził się 15 czerwca 1904 r. w Sząbruku koło Olsztyna. Święcenia kapłańskie przyjął 10 lutego 1929 r. we Fromborku, a następnie pracował w Dywitach, Biskupcu Reszelskim i Prawdżiskach (1935–1939) w powiecie etckim. Przed wybuchem wojny, 26 sierpnia 1939 r. został mianowany proboszczem w Benowie koło Sztumu, pozostając tu do momentu deportowania go do ZSRR w lutym 1945 r, gdzie zginął. Według zachowanej tradycji wśród parafian Benowa, przyczyną jego aresztowania mogła być zemsta pewnego mieszkańca parafii, którego proboszcz wskazał jako negatywny przykład postawy katolickiej, ponieważ ciął drzewo opałowe nie uczestnicząc we Mszy św. Z tego powodu ów parafianin, obrażony, przestał uczęszczać do kościoła. Po wkroczeniu Armii Czerwonej podjął natychmiast z nią współpracę, oskarżając proboszcza o przynależność do NSDAP, co było oczywistą nieprawdą. Parafianie wspominali, że proboszcz głosił piękne, zawsze przygotowane kazania, a nade wszystko był księdzem rozmodlonym. Nie podporządkował się także rozporządzeniu władz nazistowski o zakazie spowiadania w języku polskim. Również parafianie z Prawdżisk zaświadczyli, że ks. Thamm efektywnie wykorzystywał każdą chwilę, angażując się przede wszystkim w rozbudowę ich małego wiejskiego kościoła, który był odległy od jego stałego miejsca pobytu o około 18 km. Tę drogę pokonywał rowerem albo wypożyczoną furmanką, aby raz w miesiącu odprawiać w nim mszę św. Nigdy nie zaniedbał tego obowiązku, ponieważ zdawał sobie sprawę, że uczestniczący w tym nabożeństwie wierni przybywają pieszo do tej świątyni z okolic odległych o około 10 km.

KSIĘŻA PRZEŚLADOWANI

Do tej grupy księży należy zaliczyć przede wszystkim: ks. Eryka Grossa — proboszcza z Tychnów, ks. Józefa Przeperskiego — wikariusza z Postolina oraz duszpasterzy malborskich: ks. Franza Pingela — proboszcza i ks. Ernesta Lawsa — wikariusza wraz z franciszkanami i innymi katolikami.

Najstarszym kapłanem w tej grupie był ks. Franz PINGEL (1872–1955), proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Malborku. Urodził się 15 września 1872 r. w Elblągu w rodzinie niemieckiej, a święcenia przyjął 8 listopada 1896 r. we Fromborku. W latach 1896–1903 pracował jak wikariusz w Kłajpedzie, Nowej Cerkwi, Radostowie i Olsztynie, a w latach 1903–1908 był kapłanem wojskowym w Berlinie i Królewcu. Dnia 15 września 1908 r. otrzymał urząd proboszcza w parafii św. Jana Chrzciciela w Malborku, który dźrzyżył do 1945 r. Po przejściu parafii przez ks. F. Sawickiego pozostał w parafii aż do wysiedlenia go przez władze polskie w dniu 26 sierpnia 1946 r. do Niemiec, gdzie zamieszkał w Kolonii, umierając tam 5 lipca 1955 r. Był prześladowany przez hitlerowców, a potem przez polskie władze ludowe. Najpierw jednak, w latach 1921–1933 był posłem do Landtagu i radnym miejskim. W okresie plebiscytu opowiedział się zdecydowanie po stronie niemieckiej, działając również na terenie zagrożonego zwycięstwem Polaków powiatu sztumskiego, uczestnicząc w marszu tryumfalnym po zwycięstwie Niemców. Sytuacja zmieniła się po dojściu Hitlera do władzy, której się sprzeciwił, co wyraził w odmowie udekorowania kościoła parafialnego. Jednak bezpośrednią przyczyną jego aresztowania, w dniu 12 sierpnia 1935 r. przez władze hitlerowskie, był jego protest w sprawie zamiaru tychże władz na likwidację malborskiego klasztoru franciszkańskiego w tym roku założonego. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu we Wrocławiu i Berlinie, dnia 24 stycznia 1936 r. został zwolniony. Ciągłe jednak protestował m.in. przeciwko likwidacji katolickiej szkoły św. Jana oraz likwidacji lekcji religii. Hitlerowcy ponownie aresztowali ks. Pingela „do wyjaśnienia” w lipcu 1944 r., czyli po zamachu na Hitlera. Po zakończeniu wojny, 26 czerwca 1945 r., ks. Pingel otrzymał potwierdzenie swoich praw proboszczowskich, które wystawił wikariusz generalny diecezji warmińskiej. Tymczasem przeciwko pozostawieniu ks. Pingela na tym urzędzie zaprotestował starosta powiatowy, pisząc: *jeśli jest to możliwe, proszę o przystanie dyrektyw lub zajęcie się tą sprawą, mianując wobec nadzwyczajnych okoliczności proboszcza*. Władzy polskie dwukrotnie więziły ks. Pingela, nakazując mu ostatecznie opuszczenie Malborka.

W gronie polskich księży prześladowanych był ks. Eryk GROSS (1861–1935), wikariusz i proboszcz w Tychnowach, który po święceniach kapłańskich w dniu 20 kwietnia 1890 r. przez 6 lat pracował jako wikariusz w Tychnowach k. Kwidzyna, a przez kolejne 6 lat w Sętału k. Olsztyna, aby dnia 10 marca 1903 r. powrócić do Tychnów jako proboszcz, gdzie zmarł 17 listopada 1935 r. Jego działalność pasterską w Tychnowach budziła sprzeciw niemieckich katolików, ponieważ głosił polskie kazania i w języku polskim przygotowywał dzieci do I Komunii św. Już w 1912 r. był przewodniczącym Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Tychnowach, a od 1918 r. członkiem Polskiej Rady Ludowej w Kwidzynie. W czasie procesu, toczącego się w lutym 1934 r. pomiędzy piekarzami Kramer — Wiechert,

zeznawał ks. Gross, ale wkrótce stał się oskarżonym, ponieważ oświadczył, że Kramer nie miała nic wspólnego z ruchem polski, w którym aktywnie uczestniczył proboszcz tychnowski. Sędzia prowadzący rozprawę stwierdził, że *pleban z Tychnów powinien być najgorszą figurą w tym procesie*. Inni świadkowie procesu zeznali, że ksiądz był przywódcą Polaków, przytaczając artykuł z *Weichsel Zeitung*, w którym była mowa o propolskiej działalności ks. Grossa. W obronie „plebana z Tychnów” wystąpił polski konsul w Kwidzynie, pisząc do poselstwa w Berlinie: *ksiądz Gross był przecież jedynym kapłanem — Polakiem, który w latach trzydziestych nie dopuścił do zmniejszenia liczby nabożeństw polskich. Uzasadnił to tym, że w parafii na 1135 wiernych aż 1000 stanowią Polacy. Dlatego w miesiącu tylko w jedną niedzielę odprawiał nabożeństwa w języku niemieckim, a pozostałe po polsku*. Mimo to, nauczyciele zakazali dzieciom uczęszczania na lekcje religii do kościoła, a następnie zażądali od biskupa warmińskiego odwołania ks. Grossa z Tychnów. Biskup poprosił proboszcza tychnowskiego o złożenie rezygnacji z urzędu, ale w obronie księdza wystąpili parafianie i dziekan sztumski ks. Franciszek Pruss z Kwidzyna. Proboszcz zachował urząd, chociaż niemieccy parafianie żądali likwidacji nabożeństw polskich, które także zachował we wcześniej ustalonym porządku. Dopiero jego następcy (ks. F. Wiczorek i ks. P. Gliszczyński) usunęli polskie kazania.

Na Żuławach Wielkich — w Mątowach Wielkich, w dniu 8 sierpnia 1895 r., urodził się ks. Józef PRZEPERSKI (1895–1951), późniejszy wikariusz w Postolinie. Święcenia przyjął 3 lutego 1923 r. Przez kolejne 10 lat, po półrocznym wikariacie w Krasnej Łące, był wikariuszem na terenie Świętej Warmii: we Wrzesinie, Gryżlinach, Gietrzwałdzie, Klebarku i Sząbruku. Dnia 4 lutego 1933 roku powrócił na Powiśle, obejmując stanowisko wikariusza Kalwie, a 29 grudnia 1934 r. w Postolinie, gdzie spotkały go szykany władz hitlerowskich. Już 18 marca 1935 r. został aresztowany przez gestapo, które oskarżyło go o używanie języka polskiego na lekcjach religii oraz z tego powodu, że w czasie kolędy zwrócił uwagę dzieciom Korzeniewskich z Miran na obowiązek posługiwania się ojczystym językiem polskim. Sąd w Malborku skazał księdza na pół roku więzienia, ale na skutek interwencji biskupa warmińskiego M. Kallera i Konsula RP w Kwidzynie, został zwolniony po 6 tygodniach. Biskup przeniósł ks. Przeperskiego do parafii w Dywitach, którą pragnął mu powierzyć, ale ze względu na protesty miejscowej *Bund Deutscher Osten* nie mógł objąć urzędu tutejszego proboszcza. Został więc mianowany proboszczem w Klonie nad granicą Polską, skąd wysiedliły go władze hitlerowskie 10 lipca 1939 r. Wrócił do Klonu po wojnie, gdzie zmarł 14 listopada 1951 r.

* * *

W gronie kapłanów-męczenników było 5 Niemców, z których 4 zamordowali lub deportowali Rosjanie, 1 księdza niemieckiego i 2 księży Polaków zamordowali hitlerowcy w obozach koncentracyjnych. Natomiast w gronie księży prześladowanych wzmiankowano 3 księży: 1 Niemca, którego szykanowały zarówno władze hitlerowskie, jak polskie władze ludowe oraz 2 Polaków, których prześladowali naziści niemieccy. Śmierć, szykany i prześladowania spotykały księży niemieckich

za to, że sprzeciwiali się zarządzeniom władz hitlerowskich (Karbaum, Weichsel, Pingel), a prześladowania księży Polaków miały swoje źródło w ich trosce o parafian polskich, wśród których duszpasterzowali posługując się językiem polskim. Natomiast wojska radzieckie likwidowały lub deportowały księży, pracujących na tym terenie, uważając ich z góry za wrogów, sprzyjających władzy hitlerowskiej.

PRIESTER-MÄRTYRER UND VERFOLGTE PRIESTER IN DER WEICHSELNIEDERUNG BIS 1945

ZUSAMMENFASSUNG

Die Kirche, und besonders Priester wurden oft von weltlichen Mächten schikaniert. 2009 – von Papst Benedikt XVI. als Priesterjahr ausgerufen, erinnert der Historiker an Schicksale von Priestern, die ermordet und verfolgt, verhört und verhaftet wurden. Die Analyse der Schicksale ermordet und verfolgt Geistlicher erlaubt festzustellen, dass jedes totalitäre Regime die Geistlichen hasste. Dies bewiesen sowohl Faschisten als auch Kommunisten.